

Pamiętnik

Zaraz po przyjeździe do La Rochelle zadzwonił do mnie dyrektor muzeum, w którym pracuję. Kazał mi rozpocząć badania w starej zajezdni. Nie byłem zbyt zadowolony z tej wiadomości, ponieważ nawet nie rozpakowałem swoich pudeł, a już musiałem udać się na badania w obskurnym, opuszczonym miejscu. Następnego dnia, bez motywacji, wyruszyłem w drogę. Szybko znalazłem magazyn znajdujący się w pobliżu Bassin des Chalutiers, ponieważ miał coś, co wskazywało na miejsce pełne historii.

Po wejściu do środka zabrałem się do pracy i zacząłem sortować to, co mnie interesowało, a co nie. Po około dwóch godzinach moją uwagę przykuła stara drewniana skrzynia pokryta kurzem. Na dnie znajdował się stary, oprawiony w skórę notatnik. Inicjały „L.S” wciąż można było rozszyfrować. Po kilku zdaniach zdałem sobie sprawę, że czytam dziennik kapitana Lukasa Schulza, pochodzący z XVI wieku.

29/09/15** *Drogi pamiętniku,*

Właśnie weszliśmy na pokład Peter von Danzig, aby odbyć długą podróż do La Rochelle z dwoma portami zawinięcia: Bergen w Królestwie Norwegii i Boston w Królestwie Anglii. Mój drogi Gudrum, mój pierwszy oficer, jest na pokładzie. Pomimo niedawnych narodzin syna, zgodził się towarzyszyć mi w plądrowaniu angielskiego ładunku. Mam nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze, musimy zebrać wełnę i prześcieradła oprócz naszego legalnego ładunku; przywieziemy śledzie i oczywiście piwo. Myślę, że dowiemy się więcej, gdy dotrzemy na miejsce. Ale przynajmniej dzięki temu czas minie szybciej.

W każdym razie. Ciężko mi było opuścić mojego nocnego towarzysza, ponieważ nie wiem, czy wrócę do Niemiec. Podobno szuka mnie policja. Chyba zabrano mi złoto z naszej ostatniej wycieczki.

Poza tym do naszej załogi dołączył nowy żeglarz, Francuz Pierre Dupuy. Mam nadzieję, że mogę mu zaufać. Nie lubię mieć nowego pokładowego na takim rejsie. Ale Gudrum ufa mu całkowicie, więc ja też mu ufam.

Zostawię ci mój dziennik, Gudrum mnie woła. Problem z ładunkiem, jak rozumiem. Bis łusy.

30/09/15**

Dziś wielki dzień. Kierujemy się na północny zachód w stronę Bergen. Mam nadzieję, że pogoda będzie dla nas łaskawa podczas tego trudnego pierwszego etapu, ponieważ aby dotrzeć do Morza Północnego, musimy bezwzględnie okrążyć Danię na wschodzie lub przepłynąć przez nią między wyspami. Ta druga opcja jest najszybsza, ale niebezpieczna, szczególnie w nocy, ponieważ istnieje większe ryzyko rozbicia statku. Z oczywistych względów bezpieczeństwa wybrałem dłuższą trasę wokół Danii.

Wyruszając o świcie, cała załoga odpowiedziała na wezwanie do wyruszenia w tę długą podróż. Gdy zbliżał się zmierzch, opuściliśmy Zatokę Lubecką. Morze jest spokojne, nie ma chmur, ale świeci słońce i z pewnością jest to jedno z ostatnich przed wejściem na Morze Północne, gdzie czeka nas zimna i pochmurna pogoda.

2/10/15**

Po dwóch dniach żeglugi zbliżamy się do Kopenhagi. Liczba statków jest ogromna, co utrudnia znalezienie drogi. Dlatego nie będziemy się zatrzymywać. Ta decyzja uchroni nas przed grabieżą żywności, prochu i bogactw przez kopenhaskich bandytów, którzy słyną z okradania zacumowanych statków. Gdy już miniemy Kopenhagę, nasza podróż będzie znacznie spokojniejsza, pomimo złej pogody.

Nagle usłyszałem dzwonek telefonu: to był dyrektor. Zapytał mnie, jak idą moje badania, a także dlaczego nie wróciłem do biura po odznakę.

Byłem tak pochłonięty historią, że nie zauważyłem godziny: 22:30. Wyobraziłem sobie kapitana i jego marynarzy na łodzi, gotowych do wyruszenia na przygodę. Ostrożnie schowałem gazetę do torby, aby móc ją przeczytać w domu z czystą głową. Być może jej przygody nie pozwolą mi zasnąć w nocy.

06/10/15**

Cztery dni po minięciu Kopenhagi docieramy na kraniec Danii. Jesteśmy teraz bardzo blisko Bergen. Mieliśmy trudną noc z deszczem do białego rana. Załoga jest bardzo zmęczona po tej nocy pełnej wrażeń, więc dziś odpoczniemy, a w kolejnych dniach będziemy płynąć wolniej, aby uniknąć zbyt dużego wysiłku, który mógłby spowodować zbyt duże zmęczenie i szkody dla moich żeglarzy.

08/10/15**

Sztorm w końcu ustał, a fale, choć wciąż wzburzone, uspokoiły się. Wyczerpana załoga stopniowo odzyskuje siły po nieustannej walce.

To właśnie wtedy ze szczytu masztu rozległ się krzyk, wskazujący na postać unoszącą się na desce. Stopniowo zbliżając się do niej, odkryliśmy przemoczoną kobietę, trzymającą się czegoś, co prawdopodobnie było szczątkami rozbitej łodzi. Jej ubranie było w strzępach, ale żyła. Wciągnęliśmy ją więc na pokład, zgodnie z kodeksem honorowym marynarzy. Jej oczy są szeroko otwarte, ale pełne przerażenia. Nie mówi ani słowa, ani skąd pochodzi, ani jak się nazywa. Nie wiemy o niej absolutnie nic. Pozostali mężczyźni szepczą, że sztorm mógł sprawić, że zamilkła ze strachu, ale ja wyczuwam, że coś ukrywa... Kolejna strona zostaje zamknięta, a morze i niebo pograżają się w ciemności. Zaczniemy ponownie o świcie.

/10/15

Kobieta milczy, wciąż wycofana. Każda próba zagadnięcia jej kończy się niepowodzeniem, ale jej spojrzenie, choć przestraszone, jest żywe. Ledwo je, ale wydaje się wdzięczna za naszą pomoc. Mimo to podejrzewam, że jest Angielką. Jej rysy i maniery sugerują, że pochodzi z szanowanej rodziny. Po kilku dyskusjach załoga i ja nie wiemy dokładnie, co robić. W końcu decydujemy się zatrzymać ją na pokładzie, dopóki nie będziemy mogli zabrać jej w bezpieczne miejsce.

//15**

Po kilku dniach na morzu nadal nic nie mówi. Ale dzisiaj, gdy przepływalismy w pobliżu wybrzeża Bergen, gdy usłyszała kilku marynarzy rozmawiających o naszym następnym przystanku w Bostonie, wydawała się zrelaksowana. Być może rozumie więcej z naszego języka, niż na to pozwala. Teraz jestem prawie pewien, że jej milczenie jest dobrowolne. Jest jasne, że nie chce być pilnowana przez nas, Niemców, abyśmy jej dłużej nie przetrzymywali. Dzięki kilku kawałkom gruzu unoszącym się niedaleko niej, kiedy ją znaleźliśmy, założyłem, że jej łódź musiała zatonać podczas sztormu. W rzeczywistości wszystko wskazuje na to, że była na pokładzie brytyjskiego statku, być może w drodze do Francji...

/**/15

Jutro w końcu zejdziemy na ląd w Bostonie. Zostawimy to dziwne spotkanie za sobą, ciche i owiane tajemnicą.

Nagle mój kot skoczył na mnie, wyrывая mnie gwałtownie z lektury. To przerwanie przywróciło mnie do rzeczywistości i wysłało do łóżka. Leżąc w łóżku, zacząłem odtwarzać historie, które przeczytałem wcześniej, co doprowadziło mnie do zadawania sobie niezliczonych pytań. O świecie, zdeterminowany, aby uzyskać odpowiedzi, udałem się do archiwum muzeum, w którym pracowałem, aby zbadać Lukasa Schulza i jego podróż. Po kilku godzinach poszukiwań dowiedziałem się, że tak zwana ocalała z burzy Edna Schlerer w rzeczywistości nazywała się Lena Schröder. Użyła anagramu, aby udawać kogoś innego, aby móc szpiegować załogę Lukasa. Zgłaszała swoje obserwacje królowi, informując go o wszelkich działaniach, które mogłyby zaszkodzić jego władzy. Jako że Lukas Schulz był korsarzem, służył królowi, ale ponieważ miał pełną swobodę ruchów, mógł stworzyć rynek przemysłowy, co bardzo martwiło króla. Dowiedziałem się również, że syn Gudruma poszedł w ślady ojca i stał się sławnym korsarzem, który odcisnął swoje piętno na wiekach.

/**15

W Bostonie przywitała nas typowa dla Anglii mgła, więc gdy próbowaliśmy zacumować w porcie, uderzyliśmy w nabrzeże. Uszkodzenia kadłuba są takie, że prawdopodobnie będziemy musieli pozostać na suchym lądzie przez co najmniej tydzień, aby znaleźć środki na odbudowę naszej jednostki. W międzyczasie znaleźliśmy zajazd w pobliżu doków. W tym bardzo ciepłym i przyjaznym miejscu mogliśmy się zrelaksować i odprężyć. Piliśmy i jedliśmy, do tego stopnia, że lekko podchmieleni marynarze wdali się w konfrontację z miejscowymi. Konfrontacja była niewiarygodnie brutalna.

Karczma była zadymiona, pełna marynarzy pachnących cygarami i przygodą. W palenisku trząsał ogień. Zapach rumu i palonego drewna wypełniał powietrze. Kufle stuknęły o siebie, a śmiech i okrzyki pijanych mężczyzn odbijały się echem od szorstkich drewnianych ścian. Wszystko zaczęło się, gdy grupa angielskich piratów zaczęła nas szpiegować. Angielska drwina źle przetłumaczona przez jednego z naszych kolegów z drużyny wywołała głośny śmiech Anglików. Jeden z nich przewrócił kufel z piwem niemieckiego pirata, wywołując olśnienie.

Między mną a angielskim załogantem wybuchła kłótnia. Byliśmy bardzo pijani. Nagle uderzył mnie w twarz. Bójka wybuchła natychmiast. Kufle latały, meble się przewracały. Niektórzy klienci trzymali się z dala od bójki, kilku schroniło się pod stołami, by uniknąć chaosu. Jeden z moich towarzyszy rzucił stołkiem w głowę innego, podczas gdy marynarz chwycił butelkę, by użyć jej jako broni i rozbił ją o ścianę.

Pewien Anglik wszedł w drogę naszej tajemniczej uciekinierce, co skłoniło mnie do interwencji w jej obronie. Poznaczony bliznami angielski kapitan krzyknął do swoich ludzi, by nie pozwolili moim towarzyszom odejść bez walki na śmierć i życie. Wśród hałasu, Gudrum i angielski pirat walczyli w pobliżu kominka. Mój zastępca posłał przeciwnika na śmierć w płomieniach. W końcu bijatyka osiągnęła chaotyczny punkt kulminacyjny, gdy zirytowany karczmarz wystrzelił z pistoletu w powietrze, zmuszając wszystkich do zatrzymania się. Kula odbiła się rykoszetem od żyrandola i poleciała prosto w uchodźcę. Jednym szybkim ruchem kapitan wkroczył do akcji, łapiąc kulę w ramię. Zachwiał się pod wpływem uderzenia, ale zaraz wstał, ze zdeterminowanym błyskiem w oczach, gotowy chronić swoją podopieczną za wszelką cenę. Krew spłynęła mi po nodze, a ból

zamroził mnie w miejscu. Zdyszani, zakrwawieni i pijani piraci przerwali kłótnię, aby zobaczyć, że w chaosie mężczyzna został spalony żywcem w pobliżu kominka. Pierwotnie planowaliśmy zabrać młodą kobietę na brzeg, ale bitwa ją przestraszyła, więc postanowiliśmy zatrzymać ją przy sobie. Ma spanikowany wyraz oczu i wydaje się całkowicie zagubiona. Załoga nie ma serca zostawić jej w tym wrogim mieście. Będziemy więc kontynuować naszą podróż z nią.

/**/15

Dziś rano rzuciliśmy kotwicę i skierowaliśmy się do La Rochelle, naszego ostatecznego celu. Według naszych obliczeń dotarcie do portu zajmie nam około dwóch tygodni żeglugi, jeśli wiatry będą sprzyjające, a morze spokojne. Na pokładzie zebrana kobieta nadal milczy. Wszystko, co nam dała, to kilka słów nabazgranych na kartce papieru: nazwisko, Edna Schlerer, bez dalszych wyjaśnień ani historii. Jej milczenie ciąży na załodze i już wszyscy czują, że nadchodzące dni będą długie i tajemnicze, nawiedzone przez tę enigmatyczną obecność.

/**15

Minuty są długie. Godziny są jeszcze dłuższe. Moja załoga zaproponowała, że zorganizuje nalot na następny statek, który się pojawi. Trzeba się trochę zabawić, prawda! Wciąż mamy Mamy jeszcze tydzień do przybycia do La Rochelle. Z pewnością natkniemy się na kilku dużych wrogów.

/**/15

W ciągu zaledwie jednego dnia znaleźliśmy nasz cel. Podzieliliśmy się zadaniami. Ponieważ podczas bitwy zraniłem się w tydkę, zostałem na naszym statku i wydawałem rozkazy moim ludziom. Gudrum, Pierre Dupuy i dziewięciu innych marynarzy poszło bronić swoich kolegów z załogi, którzy plądrowali beczki w ładowni. Znaleźliśmy tam cydr i herbatę, a także wełnę w osobnych skrzyniach. W międzyczasie załoganci walczyli, miecz przeciwko mieczowi. Krew tryskała, a niektórzy z mężczyzn mieli głębokie rany na rękach i nogach. Nagle usłyszałem przenikliwy krzyk, który przeszył moje ciało. Marynarze wycofali się do łodzi, ale nie widziałam wracającego Gudruma. Wtedy podszedł do mnie Pierre i powiedział mi słowo w słowo: „Gudrum został przeбит mieczem na wylot. Nie żyje.”

Po przeczytaniu tego długiego fragmentu poczułem, jak wzbierają we mnie emocje, smutek po stracie ukochanej osoby przebijający się w słowach kapitana. Łza spłynęła mi po policzku na samą myśl o smutku spowodowanym tą śmiercią, zarówno dla Lukasa, jak i dla rodziny Gudruma. Wtedy zdałem sobie sprawę, jak bardzo byłem zaangażowany w historię Lukasa. Jego słowa przenosiły mnie do równoległego wszechświata, sprawiając, że czułem się, jakbym sam tam był. I jak sobie o tym pomyślę, miałem do czynienia z podobną sytuacją do Lukasa... utrata mojego najlepszego przyjaciela z dzieciństwa w wypadku...

/**/15

Nie mogę się już doczekać, kiedy w końcu rozprostuję nogi i oczyszczę głowę, odkąd mój

najbardziej lojalny asystent Gudrum zginął podczas plądrowania, w wyniku impulsu z mojego umysłu, zmęczonego i znudzonego tą niekończącą się podróżą.

/**/15

Zostały dwa dni.

Nie mogę wziąć na siebie odpowiedzialności za śmierć mojego zastępcy przed jego rodziną. Boję się podróży powrotnej.

/**/15

Pozostał jeden dzień. Mój stan psychiczny się nie poprawia. Tak bardzo się obwiniam.

Cisza na pokładzie karaweli stawiała się coraz cięższa w miarę upływu dni. Edna wydawała się dyskretna jak zawsze. Zdawała się obserwować każdy najmniejszy ruch wokół siebie. Jednak jej spojrzenie nie zdradzało niczego z jej myśli.

Tego ranka, gdy mijalem ją na pontonie, w jej oczach pojawił się szczególny błysk, ukradkowy błysk, którego nie sposób było zapomnieć.

Patrzyła na mnie, badając mnie swoimi małymi, jasnymi, pomarszczonymi oczami, zawsze podkreślonymi naturalnym rumieńcem. Kiedy napotkała moje spojrzenie, jej spojrzenie uciekło, a jej postawa się zmieniła. Nie była już tak pogodna, jak się wydawało. Tajemnica, niewidzialna zasłona, która otaczała Ednę, urzekła mnie. Po raz pierwszy zapragnąłem poznać kobietę. Chociaż nic nie mówiła, jej spojrzenie próbowało przekazać wiadomość, która nigdy nie przestała mnie urzekać. Nie tyle jej milczenie, co intensywność spojrzenia. Każdy jej ruch wydawał się wy kalkulowany, precyzyjny, jakby każdy gest, każde spojrzenie było elementem układanki, której nie znałem jeszcze w całości.

Miałem wrażenie, że gra w grę, której zasady zna tylko ona. Opanowała je tak, jakby sama je stworzyła. Ale przede wszystkim zdawała się dokładnie wiedzieć, czego chce i co może uzyskać od innych. Mężczyźni w załodze zdawali się nie rozumieć, co kryje się za jej rezerwą, ale czułem, że ukrywa więcej, niż pokazuje. Nigdy nie byłem mężczyzną, który szybko ulega pokusom, pomimo „mojej pani nocy”.

Ale z nią było coś niewytłumaczalnego, dziwny urok, niewidzialne napięcie, które unosiło się wokół nas. Ellen nie była taka jak inne kobiety, które poznałem. W jej spojrzeniu była głębia, powaga, która sprawiała, że wątpiłem we własne przekonania.

Jej nieustanne milczenie nie było słabością, ale siłą. Siłą, której wielkość była dla mnie równie urzekająca, co przerażająca. Im częściej się z nią spotykałem, tym więcej nowych pytań i intryg zaczynało mnie dręczyć. Miałem przeczucie, że Edna za swoim milczeniem skrywa tajemnicę, którą wkrótce odkryję, a przynajmniej taką miałem nadzieję. Ta podróż może mieć dla mnie o wiele więcej do zaoferowania, niż sobie wyobrażałem.

/**/15

W końcu, po tych tygodniach, dotarliśmy do portu La Rochelle. To piękne miasto. Postanowiłem oddać hołd pamięci mojego pierwszego kolegi, mojego Gudruma. Ostatnie dni podróży były bardzo powolne. Moja pamięć nie chciała się oczyścić po tym, co się stało. Poczucie winy, nienawiść i chęć zemsty gryzły moje wnętrze. Nic z tego by się nie wydarzyło, gdybyśmy nie próbowali splądrować pierwszego statku, który się pojawił. Śmiem mieć nadzieję, że szczęście po prostu nie było po naszej stronie. Poszedłem do kościoła protestanckiego w La Rochelle, gdzie poprosiłem o przebaczenie za moje grzechy i pomodliłem się za duszę mojego przyjaciela.

Na końcu tego dziennika znajduje się liścik. Jest na nim napisane po francusku

„Verhaftet”, „aresztowanie”. Rozumiem więc, że to koniec tej przygody. Został aresztowany za splądrowanie angielskiego statku, podczas którego zginął pierwszy oficer, Gudrum. Na tym kończą się przygody kapitana. Odkładam zakurzony notatnik na miejsce, ale kiedy to robię, zauważam kolejną kartkę ze znajomym pismem. Kilka pierwszych słów mówi mi, że to list pożegnalny. Rozwijam go z pewnym niepokojem. Gdy moje oczy podążają za liniami, rzeczywistość wiadomości uderza mnie mocno. List zaadresowany jest do Konrada, syna Gudruma. Od pierwszych słów ton jest uroczysty. W słowach pobrzmiwa nieskończona, niemal przejmująca czułość. Kapitan, w swoim odosobnieniu, wydaje się chcieć przekazać dziedzictwo i wielkość swojego ojca temu małemu dziecku. Czytam jego słowa ze wzruszeniem.

Mój drogi Konradzie, jestem kapitan Lukas Schulz, najlepszy przyjaciel twojego zmarłego ojca i jego kapitan. Poznałem cię, gdy byłeś noworodkiem i piszę do ciebie ten list kilka tygodni później. Zanim będziesz na tyle dorosły, by przeczytać te słowa, nie będziesz pamiętał swojego ojca, dlatego piszę do ciebie dzisiaj. Chcę, abyś wiedział, że Twój ojciec był niezwykle człowiekiem, który pragnął jedynie szczęścia swoich bliskich. Chcę, abyś wiedział, że nosił Cię w sercu każdego dnia. Jego miłość do ciebie i duma były widoczne nawet w najciemniejszych chwilach. Ponad wszystko miał nadzieję, że wyrośniesz na takiego uczciwego, odważnego i wiernego swoim wartościom człowieka, jakim był on sam. Wiem, że przede wszystkim chciał zobaczyć, jak dorastasz, ale nawet jeśli go tu nie ma, czuwa nad tobą. Mam nadzieję, że nie jesteś na mnie zbyt zły za to, że tak szybko odebrałem ci ojca i że nie będziesz miał mi tego za złe, gdy dorośniesz. Zostawiam cię z nadzieją, że twoje życie będzie szczęśliwe.

Lukas Schulz

Przetłumaczone za pomocą DeepL.com (wersja Pro)